

Wrocławiu: Jenke & Saringhaus, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: J. Czeska, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Łodzi: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leibes Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją pp. Havas, Lafitte, Bull...

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpła kwartałna wysył w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldener, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecji 3 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech 25 fr., w Turcji 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Grecji 25 fr., w Ameryce 5 dol.

Wrocławiu: Jenke & Saringhaus, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: J. Czeska, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Łodzi: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leibes Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją pp. Havas, Lafitte, Bull...

POZNAŃ, 14 listopada.

Z wiadomości, jakie z Austrii nas dochodzą, dochochaz faktem tylko to, że hr. Andrassy obejmuje stanowisko tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Co do innych ministerstw jeszcze wszystko w zawieszaniu, choć co do nominacji hr. Lonyay na prezesa gabinetu węgierskiego zdaje się nie zachodzi żadna przeszkoda...

Korespondencje Dziennika Pozn.

Ze Sremskiego, 9 listopada. (Kolei żelazna Kłuzborsko-Poznańska). (X) Donosiliśmy przed paru tygodniami, że sejmik powiatowy wybrał z łona swego komisję do traktowania z wrocławskim komitetem kolejowym, ażeby projektowaną koleją żelazną, mającą się budować z Kłuzborka do Poznania, skierować przez powiat sremski i jego stolicę.

Otoż dzisiaj wypada nam podać do publicznej wiadomości, że jak z jednej strony projekt budowy rzeczony koleji kłuzborsko-poznańskiej, już to z powodu podpisania znacznej liczby akcyi przez akcyonaryuszów, już to z powodu przychylności dla projektu ze strony interesowanych powiatów bliższym jest urzeczywistnieniu, tak z drugiej strony nadzieje naszego powiatu pozyskania tej koleji w rozciągłości pięciu milowój są bardzo prawdopodobne. Budowniczy i radca pborowy Neukranz z Poznania otrzymał pełnomocnictwo od kolejowego komitetu wrocławskiego i upoważnienie od prowincjonalnego rządu do zawierania umów z odnośnymi powiatami o warunki, pod jakimi koleję przez nie mogłaby być poprowadzoną.

W tym celu odbyło się dnia dzisiejszego w Sremskim posiedzenie komisji powiatowej i pełnomocnika komitetu kolejowego p. Neukranza pod przewodnictwem tutejszego radcy ziemskiego, p. Boehma, energicznie sprawę koleję popierający. Na posiedzenie przybyli gorliwi o dobro powiatu obywatele, członkowie komisji pp. Ludwik Karśnicki ze Mchów, Lehmann z Howca, Antoni Raczyński, z Parskiego, Konstanty Szczaniński z Międzychoda i burmistrz sremski Rump. Po kilkogodzinnym naradach, w których tak z jednej jak z drugiej strony okazała się dobre pojęcie i chwałebna gotowość do ustępstw przez wzgląd na materialne dobro powszechne, zgodzono się zobowiązać do postawienia warunków, od których przyjęcia przez sejmik powiatowy zależy, czy projektowana koleją żelazną powiat w pięciomilowój rozciągłości przerzynać będzie. O warunkach tych rozpiszemy się później; na dziś tyle tylko jeszcze nadmieniamy, że będą one przedłożone sejmikowi powiatowemu, mającemu się zwołać na dzień 6 grudnia r. b. Nie wątpimy, że członkowie stanów powiatowych nieomieszają zjechać liczenie w oznaczonym czasie na sejmik powiatowy, i że przeświadczeni o ogromnej korzyści projektowanej koleji, która potęgą wartość liczylić zwirówek, powiat w różnych promienach przerysujacych, otworzy główną arterję komunikacyjną dla pól, łąk i wyrobów tak różnych jak przemysłowych, która sprowadzać będzie na krótszej drodze z Górnego Ślązka tyle ważne materiały produkcyjne, jak wapno, węgiel kamienny i żelazo, i da sposobność do szybkiego wywozu i lepszego spieniężenia produktów różnych; że jednym słowem, widząc dotychczas, jak wielce ta koleję podźwignie dobrobyt jednostek i ogółu mieszkańców powiatowych, jednogłośnie oświadczają się za przyjęciem, ułożonych przez komisję warunków i rozwiążają tym sposobem z powszechnym zadowoleniem kwestyę na przyszłość dla powiatu żywotną o jego zastoju lub nowoczesnym rozwoju orzekającą.

Warszawa 9 listopada. (Otwarcie szkoły pedagogicznej w Łęczycy. — Mowy Tarasowa i Wittego. — Cywilizacja moskiewska. — Prześladowania w kraju i za granicą. — Zapowiedzi. — Sprzedaż domu. — Opieka nad

zwierzętami. — Pałac Paqa na sprzedaż. — Drożyna. — Stan ekonomiczny. — Zamary patryotyczne na r. 1872.)

Czytaliśmy w nrze 215 Dziennika Warszawskiego sprawozdanie o uroczystości otwarcia szkoły pedagogicznej w Łęczycy. Z mowy inspektora Tarasowa dowiedzieć się, że car w szczodrości swojej raczył przeznaczyć sumę 6000 rubli z funduszów Królestwa na urządzenie gmachu dla tego zakładu, z głównym celem pedagogicznej szkoły jest: uczenie się języka rosyjskiego, do czego mają być wrócone wszelkie usiłowania dyrektori i nauczycieli. Pan Tarasow powiada, że społeczeństwo (jakie?) i rząd wymagają od nas uczenia się języka rosyjskiego, a nieuczęca się języka rosyjskiego, wskazujemy się sami na wieczną ślepotę! Zachęca dalej pan T. 26 uczniów przyjętych na kursa, ażeby nietylko w murach zakładu ale i u siebie w domu, nawet wszędzie starali się wyłączać mowę po rosyjsku i tak dalej mowa ciągle o rosyjskim języku, jakby w nim zawierało się szczęście doczesne i zbawienie po za grobem — o programie nauk żadnej wzmianki.

Pan kurator Witte znów wychwalał wspaniałomyślność cara, że powołał cniennych właścicieli do udziału urządzania szkół elementarnych. Zrobił przytem wzmiankę, że w Rosyi podobnych zakładów jest siedem, w których obecnie kształcą się 500 młodych pedagogów ze stanu właścicielskiego, a 250 wychowawców już stało się pożytecznymi nauczycielami w założonych szkołach ludowych.

Nakoniec odpowiadano „Boże caria chrań!“ i nastąpił festyn dygnitarzy moskiewskich. Zdziwieni jesteśmy cynizmem tych panów co się mienia cywilizatorami polskimi, a właściwie są tylko przedstawicielami ciemnoty, u których uczenie się języka rosyjskiego jest jedynym celem życia!

Wiadomo z wykazów statystycznych, ile jest katedr nieobsadzonych w Rosyi. W jednym uniwersytecie charkowskim brak połowy profesorów. Pomimo tego Moskale, znający jako tako swój język, porzucają Rosyę i poświęcają się dla nas w tym celu jedynie, aby uczyć Polaków swojego idiomu. Trzeba tedy być niepoprawnym polonoilem, ażeby podobnemu poświęceniu nieoddawać czei należnej, tembardziej, iż po skasowaniu tylu szkół u nas, a między innymi jedynego progimnazjum w powiecie łęczycyckim, setki nauczycieli, spadłych z etatu, mra z głodu, niezdolni do żadnych zajęć rzemieślniczych; bo przecież wiadomo nam, iż wszelkie inne drogi egzystencji dla Polaków we własnym kraju i w Rosyi za ukniętę.

Nawet za granicą mieszkający Polak przesładowany jest przez policyę moskiewską i niema możności zarobkowania w jakiegokolwiek gałęzi. I tak niedawno czytaliśmy rozkaz ober-policmajstra, skazujący z polecenia hrabięgo namiestnika redakcyę Kurjera Codziennego na 50 rubli kary za zamieszczenie ogłoszenia, nadesłanego z Paryża o kantorze strzeżeń gubernern i gubernantek pani Zalewskiej, byłej wychowawicy „Hotelu Lambert“, należącego do Czartoryskich. Biedna redakcyę zapłaciłaby niezawodnie dziesięć razy więcej, gdyby ks. Czerkaski lub Solowiew zastępowali miejsce hr. Berga, który, jak powiadają prawdziwi Moskale, już prawie zupełnie spoczył się. Ze nie spoczył się, to wam ręczę; wręczcie o tem przekonujący nas codziennie niemal fakta.

W administracyi moskiewskiej „wziatka“, po naszym łapówką, jest jedynym środkiem wyrobienia jakiegokolwiek interesu. Trzeba dać możemu łapówkę, żeby mieć prawo wejścia do zarządu, jak nazywają teraz po moskiewsku pałata, po polsku izba i trzeba się opłacać aż do najwyższych urzędników stosownie do interesów. I tak np. dom powiżykowski kupiony został przez pana P. za 47,000 rubli urzędownie; pan P. zapłacił jednak za niego 52,000 rs. a więc łapówką wyniosła 5000 rubli, która dostała się podobno w ręce pana Nowikowa, byłego pierwszego referenta izby skarbowej, obecnie urzędnika do szczególnych poruczeń przy

panu Michajłowskim, przesyła izby. Dom ma wartość 100,000 rubli.

Czytaliśmy sprawozdanie Towarzystwa Opieki nad zwierzętami w Petersburgu. — Poczciwi opiekunowie rozdali nad sposobami zabijania psów, a pełni liści zgodzili się na zadawanie śmierci przez powieszenie. — Czyż to nie anomalie. Opieka i zadawanie śmierci! — Czy nie byłoby lepiej ustanowić opiekę nad oświatą ludzi — budować szkoły, domy przytułków, ochroni, szpitale, wspaniać nieszczęśliwych, kaleki, starców, sieroty, więźniów, rozciągnąć swoją opiekę po za góry uralskie nad 20 kilku tysiącami Polaków wygnanych, nad moskiewskimi galernikami? a bez wątpienia członkowie towarzystwa wiec i mieliby zasluzgi przed Bogiem i przed cywilizacją! Zadzawia nas tylko to, że hr. Suwarow, znany z rozumu i prawości, bawi się w podobne komedye i w nudną litęś nad zwierzętami, mającymi, jak widać, więcej przywilejów w Rosyi od ludzi.

Pissem, zdaje mi się, że rząd gubernialny przyniesiono z pałacu Paqa do pałacu namiestnika; w bieżącej dyrekcyi spraw wewnętrznych, w niedługim pałacu Mostowskich, urządzone kłazary; pałac Paqa, gdzie jeszcze pozostały tylko archiwa, będzie zapewne sprzedany, za jaką cenę i ile łapówek wzięte? donoszę.

U nas w Kongresowce rezultat wyborów okazał się mniej jak mierny, produkcyę buraków o połowę prawie mniejsza, a kart nie zupełnie chybły. Dwżyna z tego powodu ogromna, a nędra w przestraszących rozmiarach codziennie powiększa się, drzewo niesłychanie drogie, a cena węgla dla biednej klasy zupełnie nie przystępna. Pomimo tylu błęsk rząd moskiewski coraz większe nakłada podatki.

I tak n. p. pasport krajowy z jednej do drugiej gubernii kosztuje 2 ruble na jednorazowy przejazd, dawniej kosztował 1 r. 20 kop., ale z powodu podniesienia wartości stempla na podanie próby do ober-policmajstra do 70 kopiejek i zaliczenia drugiego stempla na 40 kop., jakoby potrzebnego do korespondencji z władzami, wyrobienie pasportu dla biednych, a głównie dla internowanych Lwów potrzebujących na prowincyi zarobku, stało się niemożliwym.

We wszystkich gałęziach przemysłu i handlu stagnacya grożąca będzie. Instytucye nasz finansowe w kłopotliwym były położeniu w ciągu kilku tygodni. Bank handlowy ratował się trasowaniem sto tysięcy talarów na Berlin; bank zaś polski nie był w możności wypłacić bankierowi Kronenbergowi 100,000 rubli. Bank polski jest odpowiedzialnym, ale nie miał gotówki, dla tego że z polecenia rządu wycofał z kursu około trzech milionów rubli papierów polskich, które spalono, a w zamian tego nie z Petersburga nie otrzymał. Przytem żądał z Petersburga od banku polskiego dwa miliony rubli w srebrnej monocy, które wysłano miesiąc temu do stolicy Rosyi, a z powodu jakoby nieobecności ministra finansów, dotąd tej sumy w papierach nie zwróceno. Podobne szyskany ze strony rządu nie spowodowały bankructwa banków naszych, ale smutnie oddziaływały na ogólny bieg interesów handlowych i przemysłowych.

Na każdym bilicy bankowym, jako też i na rosyjskich papierkach czytamy zapewnienie rządowe, że okaziciel otrzyma wartość papierka w brzeżącej monocy w każdej kasie skarbowej, lub w bankach cesarstwa i królestwa. Tymczasem przed 2 lata dawano na 10 rubli wycofywanych z kursu papierów rublowych jednego rubla w monocy a 9 w nowych papierach. Obecnie zaś dają na 30 sztuk jednego tylko rubla w monocy. Po zabranu zaś 2,000,000 rubli srebrnych do Petersburga, bank polski będzie zmuszony dawać papierki nowe za papierki stare, niedołączając srebrnego rubla, który daje pewne atio. Bank polski na wymianie tych dwóch milionów rubli zarobił po 16 kopiejek na rubla, to jest 320,000 rubli — ale c z z tego kiedy dotąd ani kapitału, ani zysków z Petersburga nie otrzymał.

Kongresowa Polska, Litwa, Wołyń i Podole, jak

Jeszcze o Koperniku.

Książka Roman Szlosman, wikaryusz z Pabjanic Królestwa Polskiego, w miesiącu wrześniu r. b. zalescił w Przeglądzie Katolickim, wychodzącym w Warszawie, korespondencyę tyczącą się rodziny Koperników. Po ogłoszeniu tej korespondencyi niektóre pisma polskie, w Warszawie zwłaszcza wychodzące, z symulacją zanotowały w swych szpaltach, rzecz tę wszystkich oczno obchodzącą. Gdy już cała ta sprawa łączyła się z publicystyce, znalazł się tacy, którzy o faktach i dokumentach zaczęli wątpić i pracę księzka Szlosmana podejrzane uważać źródło. Interpelowaliśmy i ja w tej sprawie, rzecz całą, jak była, pozyczyć za obowiązek publicznej podać wiadomości.

krakowskich, gdy ci przebywali w dobrach pabjanickich. W spisie imiennym mieszkańców tej wsi, sporządzonym podczas instracyi dóbr, na rozkaz kapituły przez kanoników Sebastjana Starczewskiego i Stanisława Cieskiego występuje pod rokiem 1651 Paweł Kopernóg półrobnik i pod rokiem 1677 Wawrzyniec Kopernik także półrobnik. Póty p. Krzyżanowski wsparty notatą ks. biskupa Łętowskiego. Najmniejszego nie znalazłszy śladu, aby p. Krzyżanowski bądź sam, bądź przez kogo korzystać z tej notaty ks. Łętowskiego, jakkolwiek robił dalsze poszukiwania, amysliłem nie pomnieć i tej okoliczności, ale co będzie możliwe odnieść. Traf szczęśliwy zdarzył mi, male, perypetyczne pismo krakowskie wychodzące, jeszcze w roku 1822 pod tytułem Krakus; przeglądając takowe, natrafłem tam na pewne doniesienie dra Solskiego, dotyczący nazwiska Kopernika, tej treści: że gdy jako członek komisji superrewizyjnej w powiecie szadkowskim pułkownikiem Radkiewiczem i komisarzem wojskowym Gerilem przybył do Pabjanic w miesiącu l'cu 1820 roku; pomiędzy popisowymi z dóbr pabjanickich stawił się właścianin nazwiskiem Kopernik. Wójt gminy i sołtys zapytany przez przybyłego, jak dawno ta rodzina w tej tu okolicy zamieszkuje, odpowiedział, że od wieków, od bardzo niepamiętnych czasów. Dodam tu jeszcze pismo dalej Dr. Solski, że widziany przemianie popisowy Kopernik miał także same rysy twarzy, jakie widziałem na portrecie ojca naszego astronoma w Krakowie.

we wsi Łaskowice a nie Łaskowice, jak pisat p. Krzyżanowski, był jakiś Kopernik w tym jeszcze wieku i że wieś rzeczona należy do parafii Pabjanice; opisywały cel poszukiwań moich i ślady jakie mam, za pośrednictwem jednego z przyjaciół moich, udałem się w roku bieżącym w marcu jeszcze z prośbą do ks. wikaryusza z Pabjanic, ażeby przepatrzył księgi kościelne z lat dawnych, czy w nich nie znajdzie jakiej wiadomości o Kopernikach. Listem z dnia 22 kwietnia r. b. szanowny ks. Roman Szlosman zawiadałam mnie, że najdawniejsze akta kościelne sięgają roku 1620. że wczesniejsze przez nieszczęsne zniszczone są pożary, donosi następnie, że w rzeczonych aktach kościelnych znalazł nazwisko Koperników i obiecuje, że starannie przepatrzy wszystkie księgi, i co tylko znajdzie o Kopernikach do publicznej poda wiadomości. Jakoż po upływie kilku miesięcy, tej wielce interesującej obietnicy, dotrzymał ks. Szlosman i w korespondencyi z Pabjanic obuwerny podał artykuł o Kopernikach zamieszkałych we wsi Łaskowice.

W korespondencyi tej wszystko to, co podał ks. Szlosman z akt jest najautentyczniejsze, i za to najszersze składamy Mu podziękowanie. Na jedno tylko zgodzić się nie możemy z szanownym badaczem, jako by protoplasta astronoma naszego z Łaskowice pochodzący miał, a nie godzimy się dla tego, choćbyśmy bardzo tego pragnęli, — że na to nie mamy autentycznego dowodu.

scia, że dosłownie wypisuje metryki ich, bądź urodzenia, bądź zaślubienia, bądź wreszcie zejścia. Trzymając się ściśle ortografii, podług której zapisane były nazwiska Koperników w księgach kościelnych, pisze albo raczej przepisnie to nazwisko raz Kopernik inna raz Kopernog lub Kopernog, a że to nazwisko jedno i to samo było mi no tak odmiennie pisowni, to przekonywamy się ztąd, że jeden i ten sam Kopernik w akcie ślubnym inaczej zapisany, w akcie gdy stawa jako ojciec dziecięcia swego inaczej, i znowu gdy stawa jako świadek lub ojciec chrzestny, raz jeszcze inaczej. Najdawniejsza wzmianka o Kopernikach, jaką znalazł ks. Szlosman w aktach kościelnych jest z roku 1624 a tyczy się Pawła Kopernika, który zapisany jest jako świadek przy ślubie Sebastjana Molitora i Anny St-ówny. Syn jego Wawrzyniec w roku 1637 zaślubił Annę Burdziankę, z której ma trzech synów i sześć córek. Ks. Szlosman podaje szczegółowo daty narodzenia każdego z dzieci Wawrzynca Kopernika. Jednocześnie z rzeczonym Pawłem Kopernikiem w roku 1626 występuje inny Kopernik Walenty. Czy ten Walenty był bratem, czy synem Pawła, czyli też anym po jakim innym Koperniku, może po bracie Pawła, tego, pisze ks. Szlosman z ksiąg kościelnych dojść nie można; podawasz tylko dosłownie akt ślubu tego Walentego, metryki urodzenia dzieci jego i wnuków, przechodzi w nieprzerwanym porządku siedm pokoleń po owym Walentym Koperniku i dochodzi do ostatniego żyjącego dziś Kopernika imieniem Wojciech. Na tym Wojciechu gąśnie zupełnie w Łaskowicach nazwisko Koperników. Wojciech bowiem Kor nik alias Kopernóg jest wdowcem, ma lat 73 i nie zostawia potomka linii męskiej. O tym żyjącym dziś Wojciechu ks. Szlosman w końcu korespondencyi swej pisze te słowa: „Wojciech Kopernok, zapytany przemianie w obec kilku ludzi, czy pamięta ojca a może i dziadka swego, a niewiedząc w jakim celu pytam go o to, odrzekł, że

słyszę z różnych stron, mają zamiar przetrwać przysiężki karnawałowe... publicznymi... balów i tańcujących wieczorów, ograniczając się na przyjmowaniu przyjaciół w miłych lokalach domowych. Zgoda, niekiedy oznak zewnętrznych, tym sposobem biedna Polska chce żyć i być... pierwszy rozbiór nieszczęśliwej nacji... nie uznając wroga swego, zachowując się z godnością, jaka należy przystoi.

Paryż, 11 listopada.
Służba prusko austriacki. — Sojusz francusko-moskiewski. — Polacy w obec dawnego św. przysiężki. — Broszura p. t. Do i telencyj moskiewskiej. — Polak. — Coś to za jeden ten Bosak. — Jules Janin w akademii francuskiej. — Emil Olivier i Lamartine. — Rady generalna, ministerstwo i służba obywatelska. — Wychowanie obywatelskie. — Rada generała Sekwany. — Powrót dra Gałęzowskiego. — Szkoła Batyngowska. — Jej przyszłość.

(S. E.) Di nos sicut pilas habent, mawiali starożytni Rzymianie. I my jesteśmy dzisiaj ślepego losu igraszką. Ostatnie wypadki tak wszystko w starą Europę naszą przemieniły, wstrząsnienie było tak gwałtowne, że każdy naród w niepewności zmuszony szukać sprzymierzeńców między dwiema a naturalnymi wrogami swymi. Oto już Prusy z Austrią zdają się iść w parze, oto Rosya, przez dawnych sojuszników swoich zagrożona, całą nadzieję we Francji czy to konstytucyjnej, czy nawet republikańskiej zdaje się pokładać, oto Francja wykołobiona, patająca żąda pomocy i odwetu, nie widzi dla siebie innej pomocy jak w Rosyi. — Zjazd gasteński i salcburski; rozdawanie fotografii Gambetty w Moskwie; pochwały dla p. Thiersa w moskiewskich gazetach; przywołanie się dzienników francuskich, i wnet organu p. Gambetty, stronnictwu moskiewskiemu lub samemu carowi; ustępy coraz częstsze i przychylniejsze o państwie rosyjskiem w Dzienniku urzędowym z Wersalu, postawa wyciekająca radoków naszych z Galicji; a nareszcie bardzo ciekawa broszura polska, tutaj w Paryżu wydrukowana p. t. Do inteligencji moskiewskiej; Polak, jako odpowiedź na broszurę moskiewską a sa majesté Alexandre II. un Slave, oto są znaczące symptomata tego dziwnego stanu psychologicznego, jaki ogarnął Europę od czasu zwycięstwa pruskiego i przewagi sławnego ministra, który wypowiedział jedną zasadę dzisiejszej polityki: siffa góraje nad pra wem. Co wypłynę z tego zamętu, z tego chaosu niesłychanego, z tego pomieszania najroznorodniejszych żywiołów? Czy zwycięstwo prawa i sprawiedliwości, tak na Wschodzie jak na Zachodzie? Czy Opatrzność tak pokieruje możnych tego świata trygdy, że sami siebie oszukają i w własne sidła wpadną? Trudno to odgadnąć, ale niepodobna nie śmiać się na widok potwornych sojuszy, niemoralnych ustępstw, przedstawicieli dobrej sprawy, którzy jak w Dziadach Mickiewicza, choćby za pomocą diabła chcą zwyciężyć.

Wrażenie takie szkodliwie na mnie zrobiła nie tyle proza francuska redaktora de la République française, który z wielką nieświadomością republikę unosił się nad liberalnemi zachciankami carewicza następcy tronu i jego mianowanego stronnictwa, jak raczej wyżej wspomniana broszura polska. Jest ona dziełem szlachcica z Królestwa Polskiego, należącego przed powstaniem do tak zwanych białych, który dzisiaj z małemi poprawkami odnawia teorie Wielopolskiego, przyrzekając Moskwie czynną pomoc Polaków w przyszłej z Niemcami wojnie, jeżeli rząd moskiewski udzieli Polakom te same swobody i prawa, jakie im zapewniły dawniej traktaty wiedeńskie, grożąc zaś, że w przeciwnym razie Polska stanie po stronie Niemców, byleby od nich otrzymała autonomią nawet z Unią dyastyczną i osobistą pod berłem Hohenzollerna lub Habsburga. Cóżby na to powiedzieli przodkowie autora? Cóżby powiedzieli bohaterowie nasi na podobne targi? Zapewne zrzuciliby jak Kamil rzymski szale kupiecką małoduszną synów krzyżaczek: „non auro, sed ferro.“

Jeszcze się nie zakończył proces oskarżonych o zabójstwo generałów Thomas i Lecomte. Bardzo zwikłana sprawa, trudno dojść prawdy, jeden tylko Verdagner, były sierżant wojskowy, zdaje się dotąd być jedynym z zabójców. Co do Kałdarskiego, jego niewinność udowodniona i tylko ukaranym być może za udział w wojnie do nowi. Ciekawe badanie było jego odpowiedzi na pytania prezydującego podkomisarza Lambert. Między innymi ten ostatni zapytuje się: dla czego Pan nosiś wstążkę legii honorowej? Odpowiedź, że to stałem ino odobrony przez Bosaka. Cóż to za jeden ten Bosak? Dzielnym oficer, który życie swoje oddał dla Francji. Czy Pan sądziś, że ten Bosak miał prawo ciąć krzyżem ozdabiać. Miał on dosyć rozległą władzę, kiedy mógł odebrać stopień pułkownikowi francuskiemu.

Cóż to za jeden ten Bosak? jak to wam się podoba? Trzeba chyba przypuścić, że pan Lambert, wzięty do niewoli pod Sedan lub w Metz, nie zajmował się potem wypadkami wojennymi, a zatem nigdy nie słyszał o bohaterstwie czynach i chwalebnej śmierci tego męża, który nawet u nieprzyjaciół wywołał szacunowanie i uwielbienie.

Ale dosyć już tego. Przejdźmy do potocznych nowin paryskich.

Onegdaj odbyło się przyjęcie p. Jules Janin w akademii francuskiej; nowy członek akademii przeczytał, według zwyczaj, dowcipną pochwałę poprzednika swego p. Sainte-Beuve, sławnego krytyka, który za młodu oddał się poezji romantycznej, wkrótce opuścił ją i został prawdziwym założycielem tej szkoły krytycznej, która stanowi może największą sławę francuskiej literatury XIX wieku. P. Jules Janin także jest krytykiem; w rzeczy samej pisał on artykuły krytyczne jeszcze przed p. St. Beuve, ale bez metody, bez systemu. Wrażenia tylko swoje stylem kwiecistym i dowcipnym zapisywał, i tak p. ep. dził całe życie, nikogo nie zamawiając, sam niezmierznie zaszczytnie, chyba późnym bardzo przyjęciem do akademii. Teraz dopiła już swego celu, powinien być szczęśliwy. Odpowiedział na jego mowę p. Doncet, ex-bonapartyista. O mowach samych nie szczegółowo nie mam do powiedzenia: są akademickie, dowcipki rozmaite, aluzje itd... słowem nie nowego; jakby wojny nie było, jakby Francja była zawsze potęgą i p. nią świata.

Wiadomo, że na miejsce p. de Lamartine obrany został na członka akademii w przedmym roku, jeszcze przed wojną, p. Emil Olivier. Kiedyż na niego przydzie kolej wystąpienia z mową? Można mu przewidzieć znakomite charizmaty, którego się spodziewają, prosił o zwłokę w nadziei, że zbieżna się rokowania p. Duvernois o zwycięstwo Bonapartyego na gruncie leganym. Biedny człowiek! Do czego też doprowadzić może ambicja bez geniuszu, bez poczucia odpowiedzialności! W historii zostanie mu przydomek: le coeur léger, a z jego n. zwiksem związaną na zawsze będzie pamięć o wojnie i upadku Francji. Piękny na tępe p. Lamartina! Szczęśliwa akademii, że takiego ma a w łonie swem posiadaczem!

Ale porzućmy ten literacki zbor, starożytne owo muzeum z czatków przeszłości. Zwracając na siebie uwagę naszą inne zebrań, przedstawiając przyszłość i dla przyszłości pracując. Chcę mowić o radach jeneralnych. Pomijam już polityczne ich życzenia, które unieważnione zostały, a w mniejszej liczbie jak się było można spodziewać; ale inne ich życzenia prawie ogólnie są dowodem dobrej woli odrodzenia i odwetu, a mianowicie życzenia wprowadzenia do Francji wychowania obywatelskiego i służby wojskowej obywatelskiej. Prawie wszędzie uchwalone zostały obie te zasady. Tam, gdzie ministrowie przeżyli, w de. artamentum Europe n. p. i w depart. mecie Anbe, p. Poneyer-Quertier oświadczył, że rząd skłania się coraz bardziej ku służbie obywatelskiej; p. Casimir Perier zaś radzi nie tracić czasu na dyskusji zasad, ale z góry obmyśleć środki zaprowadzenia wyżej wymienionych reform. Pan Jules Simon ze swojej strony, choć i stał się w stronnictwie republikańskim coraz niepopularniejszym, przygotował jednak program reform niższych (de l'enseignement primaire), oparty zapewne na zasadzie obywatelskości. Można więc zapewnić, że szkoły niższe zostaną udo. konalne, a przez to głosowanie powszechne stanie z czasem być niebezpieczeństwem i złudzeniem. Ale szkoły średnie (l'enseignement secondaire) a jeszcze górną szkoły wyższe (l'enseignement supérieur) jeszcze przez długie lata trzymać się będą zgnębnej ratyny, która zabija wszelki postęp naukowy i uwiecznia niemość Francji w stosunku do Niemiec. Wielki czas i o tem pomyśleć.

Zapisałem sobie, że rada generała Sekwany, której umiarkowanie i takt polityczny wszystkich zadawili, uchwała także większość głosów wychowanie bezpłatne i obywatelskie. Po dyskusji zaś dosyć namiętnej, większość głosów sprzeciwiła się wyłączeniu kongreganistów od publicznego, niższego wychowania. Ale rada muniyपालna podobno uchwała i ten ostatni punkt, który ma bardzo wielu zwolenników. Po zakończeniu sesji rady muniyपालnej strzeżcie wam pra e rady jeneralnej i muniyपालnej, które dają rekojmia możebności reform, jeżeli rzą. i nie sprzeciwi się żądaniom narodu.

Powrócił onegdaj doktor Gałęzowski. Nie uzyskał z powodu zmiany ministerstwa w Wiedniu pozwolenia na publiczną składkę. Czy prywatne wystarczą na utrzymywanie tej szkoły, tak naszej emigracji politycznej, a mogą być, gdyby ją kraj chciał, nie tylko popierać ale i dla siebie użytkować, krajowi tyle przynieść korzyści? My tutaj i t. k. skutkiem inicjatywy byłych wychowawców szkoły, a mianowicie ich stowarzyszenia, o którym lat kilka temu wspominał Dziennik Polnański, zaśluzonem współzyczeniu, dostojnym wszelkimi staraniami, aby najżytniejszą z instytucji naszych ocalić. Mamy nadzieję, że kraj nie omissza przynajmniej możliwości w pomoc radzie szkolnej. Tak wnażo to kwestya dla nas i dla wszystkich, że jedyną z przyszłych odpowiedzialności temu prawie wyłącznie poświęcić.

NIEMICY.
Berlin, 18 listopada. Z wszystkich reform,

które rząd niemiecki w Alzacji i Lotaryngii zaprowadza, najwstrętniejszą dla mieszkańców, a tem samem najtrudniejszą do przeprowadzenia w zabranych świeżo prowincjach, pozostawia na czas jeszcze długi obywatelska służba wojskowa, nie znana tam dotychczas a przeciwko której cały naród francuski nie tak dawno powstał. Utrzymują powozecznie, że głównie z powodu wstrętu do służby wojskowej opuszczają mieszkańcy kraj i udają się masami do Francji. Zdaje się przeto, że rząd dla złagodzenia usposobienia Alzactczyków, albo odroczy termin ściągania rekruta, albo skróci w pierwszych miesiącach czas służby. Mówimy, zdaje się, bo jakkolwiek nie zgodzono się jeszcze na środki złagodzenia położenia Alzactczyków pod tym względem, to jednakowoż cała prasa czuje teraz potrzebę zaprowadzenia pewnych zmian w skutek oporu i niechęci do wojskowej służby. Mianowicie radzą dzienniki, ażeby w pierwszym czasie skrócił rząd czas trzechletniej służby, która obok rozsiawiania wiedzy o złem traktowaniu żołnierzy, wielkiej karności w wojsku nie mało ludność anektowanych krajów niepokoi. Prawo do jednorocznej służby wojskowej, z dniem pism, zmienione być powinno w ten sposób, że albo ułatwiony ma być popis dla tych, którzy z własnej ochoty chcą wstąpić do wojska albo skrócić miesiąc ma być tylko wyznaczonych na służbę wojskową. Chodziłoby bowiem o to, ażeby oswoili się młodzi ludzie z wojskowścią i przykonali się, że obowiązek ten służenia nie jest tak przykrym i że z czasem pewne materialne przedstawia korzyści, jeżeli rząd tym, którzy przepisana liczba lat odsłużyli, korzystne daje posady. Myśl utworzenia alzacko-lotaryngskich pułków najwięcej jest rozpowszechniona. Wojska te wedle dzienników do nadreńskich prowincji, albo do południowych Niemiec powinny być wysłane. Tam więcej znajdują osób mówiących po francusku; tam mniej będą oddalone od swego kraju, a złożone z samych Alzactczyków i Lotaryngczyków czuć się będą zadowolnione. Wszakże instytucje francuskie miały przyzwiać te kraje do Francji, i wszelkie licznego rekruta ściągano z tamtąd do francuskiego wojska, czemużby i Niemcy, jeśli tylko uwzględnia, chociażby w pierwszych początkach, zwyczaj nową ludności, nie miały z czasem liczyć na jej przywiązanie? Co zrobi rząd w kwestyi wojskowej — obec nieprzyjemnego usposobienia zabranych krajów — przedrzeć jeszcze trudno; zdaje się wszakże, jakemuś to już wypowiedzieli, że wszystkich przepisów wojskowych, istniejących w Prusach a po większej części i w Niemczech, nie będzie chciał zastosowywać w pierwszym czasie do Alzacji i Lotaryngii.

W obec zbliżającego się sejmiku pruskiego zajęte są podobno wszystkie ministerstwa przyszłemi projektami, których więcej przedłożą w tym roku jak na przyszłych sesjach. Potwierdza się wiadomość, że oprócz ordynacji powiatowej, projekt do prawa hipotecznego i rewizya ordynacji subhastacyjnej mają głównie zajmować obrady sejmiku, który przy końcu tego miesiąca ma się już zebrać.

Do załatwienia interpelacji posła Richtera przystąpił parlament na posiedzeniu z dnia 11 listopada do rozpraw w pierwszym czytaniu nad projektem do prawa o systemie monetarnym. Pierwszy w tej sprawie zabrał głos minister Delbrück wykazując, że Niemcy od 40 lat dążyli do utworzenia jednolitej monetarnej i narodowej złoty monety. Poseł Bamberg zgadza się na projekt rządowy, który system monetarny niezależnie od systemu wa reguluje, a minister Camphausen w dłuższym przemówieniu uzasadnia projekt rządowy. Przeciwno niemu oświadcza się poseł Gerstner utrzymując, że przez przyjęcie rządowego projektu nie dojdzie się do jednolitej monetarnej i robi wniosek, ażeby sprawę tę przekazano komisji. Dla spóźnionej pory odroczone rozprawy do posiedzenia następnego, które się odbyło w dniu 13 listopada pod przewodnictwem księcia Hohenzollerna Schillingfürst. Przy stole komisarzy związkowych zasiadli książę Bismarck, Camphausen, Delbrück, Pfretschner, Lutz, Billow, Schmalz, Stephan, dr. Michaelis. Nim przystąpiono do dalszych obrad nad projektem do prawa o systemie monetarnym, zabrał głos poseł Bebel do wzmianki osobistej w protestacji przeciwko poprawkom, jakie p. Lasker, w zapiskach, przedstawił. Według tych zapisków, są słowa Bebla, miał p. Lasker wypowiedzieć na jednym z ostatnich posiedzeń, że obywateli spokojni i rozsądni samby przytulili powstanie, gdyby socjaliści i zwolennicy komuny takowe wywołać chcieli. Tymczasem poseł Lasker słów tych umiarkowanych nie użył, ale natomiast wyraził się, że w razie rozruchów socjalistów, obywatele palkami by pozabijali sprawców niespokojności. Mianowicie posłowie Laskerowie przytoczyć muszą te różnice, jaka się znajduje między zapiskami stenograficznymi, a jego mową wypowiedzianą w sejmie, jenu, który mnie w roku 1867 nazwał „Bierhauspolitiker“ i który w sposób nazbyt nauczycielski zawsze mi odpowiada. Wśród oklasków posłów parlamentu przynajmniej poseł Lasker, że użył wyrazów „palkami zabijać“, ale dodaje zarazem, że po porozumieniu

się z innymi posłami zdecydował się zmienić je i łagodniejsze w zapiskach umieścić słowa, które myśli pierwotnej bynajmniej nie zmieniają. Któżby wreszcie mówi Lasker, mógł spokojnie przysłuchiwać się mowom Bebla, który wychwał usiłował i usiłuje komuny a nie pisał się za podburzenia? Już wtedy, kiedy wojska nasze stały pod Paryżem, ośmielał się ten poseł nie tylko uniewinniać działał komuny, ale wynosić ją pod niebiosa. Kiedy rozchodzili się wiadomości o podpaleniu gmachów i mordowaniu niewinnych, poseł Bebel występował jako obrońca tych bezceństw. Sprawy okrucieństw paryskich nie mieli czoła po dokonanych zbrodniach przed sądem brać na siebie odpowiedzialności, rycerz pana Bebla wyrzekali się zbrodni w czasie panowania komuny popełnianych w Paryżu. W naszym sejmie natomiast nie waha się poseł, Niemiec, występować w obronie zbrodni i nie szczędi pochwał tym, których cała Europa potępia. Niemiecki język nie ma słów stówonnych, ażeby mógł w sposób przy należny karcie podobne występowanie. Poseł Bebel, w sprawie, która tutaj podniosłem, bynajmniej nie chodzi o to, co poseł Lasker chciał wypowiedzieć, ale o to, jakich słów rzeczywistnie użył. Chce on wytłomaczyć użycie słów nieparlamentarnych, że ja powodem stałem się jego oburzenia. I ja także aż nadto miałem i mam sposobności do oburzenia nie tylko z występowania posła Laskera, ale z całej postawy, jaką przy biera parlament przy ważniejszych rozprawach. Sądzę, że mam jako poseł prawo do tej samej sprawiedliwości, jakiej sejm nie odmawia posłowi Laskerowi. Co się zaś tyczy komuny paryskiej, to zdaniem Bebla, prasa zmieniła już swoje zapatrywanie pod tym względem i zaprzeczyla oskarżeniem, z jakimi poseł Lasker przeciwko niej występował. Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad projektem do prawa o systemie monetarnym. Poseł Prince-Smith wykazuje jak ważną jest zmiana złoty waluty, i dąży wszakże, że przy zamierzonych reformach względem niej trzeba na przeszłość, tj. na stosunki dotychczasowe istniejące. W obronie projektu rządowego występuje także poseł Braun, utrzymując, że sprawa ta w sejmie załatwiona być winna i że niepotrzebna jest przekazywać jej komisji.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* O gospodarstwie moskiewskiem na Wołyni: czytamy w Czasie, co następuje:

Sterzące ruiny kościołów, pałaców, dworów i siedzib szlacheckich „ymocnił świadok“ o gospodarstwie moskiewskiem w ziemiach polskich. Nie wstydzą się nawet Moskale tego spustoszenia, jakie wszędzie za sobą niosą, gdzie tylko noga ich stanie. Lecz kiedy głównie idzie im o to, aby przyswajając sobie ziemię polską, zacierali wszelkie ślady przodków, aż do rozszarpanej i spalonej w ruinach i klasztorów, w pobliżu linii drogi żelaznej znajdujących się. W Ostrogu sprzedano za 300 rubli opustoszały kościół pokarmelitański wraz z klasztorem. Ogromna pojezuickie mury oceniono do sprzedaży na 500 rubli; w miasteczku Warchowiczach pobernardynski kościół z klasztorem także na sprzedaż wystawiony; toż samo i w innych miejscach.

Niektóre kościoły częściowo przerobił na cerkwie, lecz i te w niedługim czasie spustoszą, wycofano je samo duchowieństwo moskiewskie, nie mogąc lub nie chcąc od zniszczenia zachować.

Jenerał gubernator kijowski wydał rozkaz, aby nikt z kapłanów katolickich pod żadnym pretekstem nie wydał się za obręb swojej parafii. Koszaki takow komunikował konsystorzowi żytomierskiemu dla ogłoszenia go w całej diecezji, obejmującej trzy gubernie: wolińską, podolską i kijowską; policyj; zaś pozostał okólnik drukowany naj urzędowy, zalecający, aby mieszkańcy, by nikt z kapłanów katolickich nie wydał się z parafii swojej. Zabro iono przetył, aby kapłani katolicy w obec parafii nie dopiełali żadnych obrzędów ani mszy świętej. Powodem do takiego obustrzenia były odpusty w kościołach katolickich, na które mnóstwo poboznych zawsze się zgromadza i dla pomocy miejscowym kapłanom w udzielaniu wiernym Sakramentów wielu kapłanom zwykły z sąsiednich parafii przybywa. Zawsze rapła Moskale świętość obrzędów kościoła ka

znał dobre dziadka swego. Już miał z górą lat dwa dziesiąta kiedy dziadek umarł. Tenże dziadek Marek opowiadał często, że w Toruniu urodził się, zamieszkał i umarł Kopernik z ich rodziny, który był człowiekiem uczonym i znanym w świecie. (Oczywiście mówił tu o Mikołaju Koperniku). I dalej mówił, że dziadek jego Marek oświadczył dzieciom i wnukom, że to od ojca i dziadka swego słyszał.

Z tych nowych szczegółów podanych przez ks. Szlosmana następujące dają się wyprowadzić wnioski:
1) że podany przez p. Krzyżanowskiego odkryty przez ks. biskupa Łętowskiego dokument o dwóch Kopernikach zamieszkałych w dobrach kapituły krakowskiej Pabjanickich w wieku XVII jest prawdziwy.
2) że wiadomość podana przez dra Solskiego o Koperniku z dóbr Pabjanickich w roku 1820 także jest prawdziwa.
3) że z dokumentów podanych przez ks. Szlosmana, opartych na księgach kościelnych parafii Pabjanickiej, widzimy najniewątpliwiej, że rodzina Koperników mieszkała w Polsce a mianowicie w Łaskowicach przez pół-trzecia sta lat.

4) że ta żyjąca w Łaskowicach rodzina Koperników była spokrewniona z astronomem naszym, to dowodzi niepodważalne świadectwo żyjącego dziś Kopernika, który z ustnej familijnej tradycyi przechował wiadomość, że w bardzo dawnych czasach jeden z ich familii urodził się w Toruniu i był wielce uczonym w świecie człowiekiem.
5) że nazwisko to sławne najrozmaiciiej było pisane, to dowodzi nieustalonej tylko ortografii w owych czasach, niepozwała jednakże ani na chwilę wątpliwość o tożsamości tegoż nazwiska. Imię np. wielkiego astronoma jeszcze za jego czasów najrozmaiciiej było pisane. On sam podpisywał się Copernicus i Copernicus, a inni pisali Copernicus, Copernicus a nawet Copernicus,

a przecież znaczyło to zawsze jedno i to samo nazwisko. Przadziad astronomą zapisano jest w Krakowie Koppirnik. Dziad astronomą raz Koppernik drugi raz Kopernik a trzeci raz Copernik. Ojciec astronoma podpisany jest Koperbig, inna raz Koppernik, Koppirnik i Kopernik. Na wszystkie to podpisy znaczące zawsze jedno i to samo nazwisko mamy urzędowe dokumenta. W XVII wieku familia Koperników mieszkała jeszcze w Krakowie; z tej familii według zapisków Grabowskiego jeden zwał się Grzegorz Kopernik 1626, inny Stanisław Kopernik 1661, inny Wojciech Kopernik 1687 a są dowody zawsze, że byli to członkowie jednej i tej samej familii. Więc choć Kopernikowie zamieszkali w Łaskowicach, podług dokumentów podanych przez ks. Szlosmana, pisani są raz Kopernik inna raz Kopernik i znowu potem Kopernik lub Koperbig; znaczyło to zawsze jednych i tych samych Koperników. Nudne te wywody dla tego podjąłem i tu wypisałem, ażeby tym, którzy z Kopernogów ks. Szlosmana wysłmiewali się, dać rzetelnie dokumentnie, że to jedna jest i ta sama z Kopernikami rodzina.

Z tych opowieści o Kopernikach Łaskowickich następujące teraz nasuwają się pytania: kiedy przybyli do Łaskowic? Kąd? kto był ich protoplastą? cel ich tu pobytu, i jaki wszystko ma związek z wielkim astronomem. Gruntownie i dokumentnie odpowiedzieć na te pytania prawie niemożliwa jest rzeczka, a to z braku autentycznych dowodów. Mając jednakże tu i owdzie pewne dane, cokolwiek odpowiemy na zadane sobie pytania. Podług notaty ka. biskupa Łętowskiego, nazwisko Koperników w Łaskowicach odnalezione jest pod rokiem 1627, podług dokumentów podanych przez ks. Szlosmana, spotykamy się po raz pierwszy z wzmianką nazwiskiem nieco wcześniej bo roku 1624; a więc obaj badacze mniej więcej w zbliżonych do siebie latach odkrywają Koperników jako mieszkańców wsi Łaskowice.

Przed rokiem 1624 ks. Szlosman nie mógł znaleźć w tych źródłach, jakie miał pod ręką, to jest w aktach kościelnych, żadnego Kopernika dla tej prostej przyczyny, że akta pabjanickie sięgają dopiero roku 1620; poprzednie zaś, jak pisze ks. Szlosman, spaliły się, to bardzo naturalne następstwo. Ale ks. biskup Łętowski, wiedząc z dokumentów kapituły krakowskiej, że dobra pabjanickie, do których należał wsi Łaskowice, nadane były kapitule krakowskiej jeszcze za Władysława Hermana roku 1084, mając przed sobą dokumenta od XV wieku, w których często wspomina się wsi Łaskowice i jej mieszkańców, gdyby więc tam mieszkał Kopernikowie przed siedmioma wiekami, pewnie ich odszukał i wiadomości o nich interesującym się sprawą Kopernika chętnie by udzielił. Snać nie było tu Koperników przed wspomnianą epoką. A że obie daty tak ks. biskupa Łętowskiego jak i ks. Szlosmana dają nam się z sobą zgadzają a nawet i imię Pawła zdaje się być jedno i to samo, na przybycie więc Kopernika jakiegos, czy Koperników do Łaskowic, można naznaczyć epokę między rokiem 1600 a 1624.

Drugie pytanie zkał tu przybył? Długo zastanawiać się nie potrzeba i krótko odpowiadać, że z Krakowa. Wątpliwości żadnej nie ulega, że protoplasta wszystkich Koperników Mikołaj uzyskał prawo obywatelstwa krakowskiego w roku 1596. Od tego roku zaczęliśmy spotykamy się w aktach urzędowych z Kopernikami w Krakowie, we Lwowie, w Toruniu, Oksuszu; spotykamy z bogatymi mieszczanami, z uboższymi i rzemieślnikami; nawet; dokładniej ich genealogii nie mamy, ale wiemy, że Mikołaj Kopernik, ojciec astronoma, pochodziący z prostej linii od owego Mikołaja obywatela krakowskiego, zostawił synów dwóch Andrzeja i Mikołaja, obu poświeconych stanowi duchownemu, a stąd zmarłych bezpotomnie, prokreacja rodowa na sobie zakończył, a zatem Kopernikowie z Łaskowic od tego

Mikołaja pochodzić nie mogli. Inni zaś Kopernikowie, których widzimy w Krakowie i Lwowie, już dziś nie ma wątpliwości, że także pochodzą od owego protoplasty Mikołaja, obywatela krakowskiego, a ztąd krwi są ojca astronoma.

Ponieważ gniazdo tej rodziny Kraków był, ponieważ w Krakowie mieszkał właściciel dóbr pabjanickich, to jest kapituła krakowska, za jej prawdomożnie wiedzą tak rys z Koperników krakowskich może właśnie ów Paweł wspomniany przez ks. biskupa Łętowskiego i ks. Szlosmana na początku XVII wieku przemieścić się do Pabjanic i tam jako rólnik osiać a od niego ot rozrządza się ta familia, blisko trzy wieki mieszka w Łaskowicach i przechowuje tradycyę rodową, że z ich to familii był wielki astronom Mikołaj Kopernik. Ubóstwo Koperników łaskowickich, stan ich właściański nie wstydzi ich, bo to było tylko okoliczności czasowe i lokalne; za to żyją pamięcią, aż do dni dzisiejszych i przechowują tradycyę rodową, droszą nad wszelkie bogactwa, cenniejszą nad wszelkie zaszczyty i tytuły, i powtarzają rodzice dzieciom z pokolenia w pokolenie, że krewniak ich był najuczyniejszym meklem w wieku swego.

Na innym miejscu badania nasze historyczne o rodzinie Koperników obszerniej rozwiniemy, tu zaznaczymy to tylko, że familia Koperników osiedlając się w Łaskowicach, osiedlił się w Polsce jako familja polska, krewniak też zatem ich z tego samego gniazda pochodzący musił być także Polakiem. Argument to zbyt oczywisty, może nawet nie na swoim miejscu, nie podjęliśmy tu bowiem myśli dowodzić, że wielki astronom Kopernik był ziemianem i rodakiem naszym, bo sama myśl taka podałaby w wątpliwość prawdę do Polaków niewątpliwą, ale powiedzieliśmy sobie: et hoc olim meminisse juvabit.

Publ. w Ostrogu, 5 listopada 1871.
Ka. Ignacy Polkowski.

